



Czas Bożego nawiedzenia

Pan Bóg przemawia do człowieka w różny sposób. Pismo Św. opisuje malownicze obrazy, dramatyczne historie, wymowne przykłady, poczynawszy od króla do żebraka, a to w tym celu, aby człowiek Boży był przez nie dostatecznie wyuczony. W tematowej historii przedstawiony jest przykład lekkomyślności i niedbalstwa, zarazem skutków nieposzanowania prawa Bożego. Dla Ludu Bożego stanowi to wielką przestrożę.

„I odszedł ów prorok, i stanął królowi na drodze, i zmienił swój wygląd, nałożywszy na oczy opaskę. A gdy król tamtędy przejeżdżał, krzyknął na króla tymi słowami: Gdy twój sługa dostał się w środek walki, oto pewien mąż wystąpił z szeregu i przyprowadził do mnie jednego jeńca, i rzekł: Pilnuj tego człowieka! Jeśliby ci umknął, przyplacisz to życiem albo zapłacisz talent srebra. Podczas gdy sługa twój tym i owym był zajęty, tamten umknął, Wtedy rzekł do niego król izraelski: Taki jest twój wyrok, ty sam go wydałeś” – 1 Król. 20:38-40 (NP).

Przytoczone wersety przenoszą nas do odległych czasów Starego Testamentu. Jeden z proroków spotyka na drodze króla Izraela Achaba. Zastaniając przepaską oczy, aby nie dać się poznać, opowiada królowi tragiczną historię. W czasie wojny sługa znalazł się w środku bitwy i przekazano mu jeńca do pilnowania. Równocześnie otrzymał ostrzeżenie, że w wypadku, gdy pozwoli jeńcowi na ucieczkę, poniesie karę śmierci. Wraz z przestrożą otrzymał ważne zadanie do spełnienia. Był to rozkaz. W środku bitwy człowiek ten zlekceważył rozkaz i zamiast pilnować jeńca zaczął rozglądać się za „tym i owym”, czyli za rzeczami mało znaczącymi i błahymi. Jeniec wykorzystał to i uciekł, zniknął z pola widzenia. Wyobraźmy sobie zachowanie tego człowieka (strażnika). Teraz dopiero zrozumiał, co go czeka. Jakże tego żałował! Płacz, smutek, lament, ale to wszystko za późno. Teraz dopiero ogarnął tego człowieka lęk, kiedy ujrzał całą odpowiedzialność i całą zgrozę swojej sytuacji. Nie było mu do śmiechu. Prawo Starego Testamentu było bezwzględne, surowe i bezkompromisowe. Życie za życie, oko za oko, ząb za ząb. Przez zlekceważenie przestrogi wydał sam na siebie wyrok śmierci. Król Izraela potwierdzi ten wyrok: „Taki niech będzie wyrok, sam go wydałeś”.

Moi drodzy, pomyślimy uważnie. Czy w życiu naszym nie ma analogicznych sytuacji? Ludzie biegają, uganiam się za wszystkimi dostatkami życia, jak: wykształcenie, dobre posady, popłatne stanowiska w pracy itp. Bardzo często przyplacają zdrowiem, nim osiągną jakiś pułap doczesnego życia. I cóż widzą? Zbliżające się widmo śmierci.

W tej bitwie o przetrwanie zapomnieli o jednym, o „swojej przyszłości”, o życiu wiecznym, któremu końca nie będzie w szczęściu, zdrowiu i radości. W czym tkwi błąd? Błąd tkwi w tym, że ludzie na pierwszym miejscu w swoim życiu stawiają rzeczy doczesne, jak: dostatek, pieniądze, rozrywki, przyjemności tego świata. Ten marny cel pochłania ich cały czas i zdrowie, a w zamian otrzymują zmęczenie, zmartwienie, uszczerbek zdrowia – w końcu nadchodzi śmierć.

Nasuwa się pytanie: Dlaczego człowiek jest tak zagubiony i lekkomyślny, że zapomina o przyszłości? Przyczyną jest to, że człowiek zapomina o Bogu i nie chce słuchać rad, pouczeń i napomnień od swojego Ojca. Pan Bóg jest przecież ojcem każdego człowieka i jako dobry ojciec mówi do nas: „Czujniję niż wszystkiego innego strzeż serca swego, bo z niego tryska źródło życia” oraz: „synu mój zwróć uwagę na moją mądrość, nakłoń ucha na moją roztropność” Przep. Sal. 4:23; 5:1(NP).

Człowiek, mimo ojcowskiej miłości i prośby, życie wieczne spycha w kąt. Okazuje tym samym lekceważenie dla przyszłości, uważając ją za jakąś niewiarygodną zmoję, przytłaczającą przypomnieniem smutnej, acz kosztownej prawdy – „memento mori” – pamiętaj o śmierci.

Słowo Boże przedstawia tę prawdę w odmiennym świetle niż człowiek rozumie. Sprawa życia wiecznego to problem złożenia swojego życia w ręce Dobrego Pasterza – Pana Jezusa Chrystusa. Jego działanie i nauka to najwspanialszy moment w życiu człowieka. Od tej właśnie chwili, gdy Pan Jezus zamieszka w sercu zaczyna się szczęśliwe i wspaniałe życie bez obaw i zmartwień.

Życie z Panem Jezusem to dopiero prawdziwe, sensowne i celowe życie. Być własnością Pana Jezusa jest jak wszczępienie latorośli w korzeń oliwnego drzewa, skąd czerpie soki życia. Dopiero wtedy we właściwym świetle i na właściwym poziomie jest stosunek do nauki, wykształcenia, pracy i życia. Całe życie dopiero wtedy nabiera właściwych kolorów.

Wyobraźmy sobie, że każdy z nas znajduje się niejako w pośrodku bitwy o wykształcenie, posadę, pozycję w społeczeństwie, ale rzeczą najważniejszą jest problem życia wiecznego, nieprzemijającego, które nam jest darowane w Chrystusie.

Pan Bóg przez Swe Słowo każe się zatroszczyć o tę sprawę i pilnować jej jak świecy w ciemnym miejscu. Pomyśl o tym, co wiecznie trwa, pilnuj się tego, co nie



przemija, a o te doczesne rzeczy jeszcze będziesz miał czas się zatroszczyć.

Jezus mówi: „Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” – Mat. 6:33 (NP).

Jeśli pośród tego boju życia zaniedbasz, zlekceważysz to co jest najpilniejsze, wiecznie trwające, to wydasz na siebie wyrok, sam osądzisz się tak, jak ów nieszczęsny strażnik.

„Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśli siebie samego straci lub szkodę ponie- sie?” – Łuk. 9:25 (NP).

Pan Jezus powiedział: „Kto wierzy w niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony, dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego (...) Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim” – Jan 3:18, 36 (NP).

Jeśli do dziś nie zdecydowałeś się jeszcze przyjąć Jezusa do swojego serca i nie uznałeś go swoim Zbawicielem i Orędownikiem (obrońcą), to nadal ciąży nad tobą gniew Boży. Pan Jezus mówi także o tym, że jeśli zlekceważysz swoje zbawienie, to sam siebie osądzasz. „A jeśli by kto słuchał słów moich, a nie przestrzegął ich, Ja go nie sądzę; nie przyszedłem bowiem sądzić świata, ale świat zbawić. Kto mną gardzi i nie przyjmuje słów moich, ma swego sędziego: Słowo, które głosiłem, sądzić go będzie w dniu ostatecznym” – Jan 12:47-48 (NP).

Jest to ostrzeżenie dla tych, którzy słyszeli, ale lekce- ważyli i nie spełnili swego obowiązku wobec Boga. Natomiast tych, którzy przyjęli ten obowiązek, Słowo Boże upomina, uprasza, aby z jak największą pilnością zwracali uwagę na to, co słyszeli, aby przypadkiem nie zeszli na bezdroże: „Bo jeśli słowo wypowiedziane przez aniołów było nienaruszalne, a wszelkie przestępstwo i nieposłuszeństwo spotkało się ze słuszną odpłatą, To jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie?” – Żyd. 2:2-3 (NP).

Biblia przytacza przykłady życia ludzi niedbałych i lekkomyślnych, którzy w marny, nikczemny sposób pozbawili się Bożego błogosławieństwa. Takim człowiekiem był Kain, pierwszy syn Adama i Ewy. On pozbawił się pierworodztwa i łaski Bożej przez zawiść do swego brata. Nie pilnował swojego serca, a Szatan wykorzystał tę nieuważę i zatrzał jego serce jadem zła. Kain zabił swojego brata.

Pismo Święte przypomina, że jeśli ktoś przyjął Chry-

tusa do swego serca, to zobowiązał się spełniać nowe przykazanie zgodnie ze słowami Ewangelii: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem, abyście się i wy wzajemnie miłowali” – Jan 13:34 (NP); „Albowiem to jest zwias- towanie, które słyszeliście od początku, że mamy się wzajemnie miłować; Nie jak Kain, który wywodził się od złego i zabił brata swego. A dlaczego go zabił? Ponieważ uczynki jego były złe, a uczynki brata jego sprawiedliwe” 1 Jana 3:11-12 (NP). Podobnie Ruben, pierworodny syn Jakuba utracił pierworodztwo, ponieważ zawładnęła nim cielesna żądza.

W Nowym Testamencie mamy podaną wzmiankę o synu Izaaka, Ezawie, że za miskę soczewicy, za jedną potrawę sprzedał swoje pierworodztwo i choć z płaczem szukał, nie znalazł miejsca pokuty (Żyd. 12:15-17).

Ezaw był przestroga dla tych, którzy dla cielesnej namiętności, pasji lub żądz gotowi są porzucić łaskę Bożą, jaką otrzymali w darze. Dewizą takich jest: jedzmy i pijmy, bo jutro pomrzemy.

Żądza cielesna może być tak duża, że zasłoni oczy przed tak wielkim Bożym darem łaski, jakim jest zbawie- nie i życie wieczne. Dla Ezawa minął czas łaski, czas Bożego nawiedzenia, nie miał możliwości opamiętania się, chociaż chciał i szukał ze łzami. Było za późno.

Tak samo jest dzisiaj. Pomimo tak wspaniałej przyszłoś- ci, którą oferuje Pan Jezus każdemu człowiekowi, Szatanowi udaje się zwieść niektórych z drogi poświęcenia, przez zwracanie ich uwagi na rzeczy błahe i znikome. Wieczność, szczęście i życie wymyka się im z rąk. O ta- kich z ubolewaniem pisze Apostoł Paweł: „Albowiem De- mas mnie opuścił, umiłowawszy ten świat doczesny, i odszedł (...) Aleksander, kotlarz, wyrządził mi wiele złego” – 2 Tym. 4:10,14. Tacy odchodzą do wieczności bez najmniejszej nadziei.

Słowo Boże przestrzega: „O ileż sroższej kary, sądziecie, godzin będzie ten, kto Syna Bożego podeptał i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświę- cony, i znieważył Ducha łaski” – Żyd. 10:29 (NP). Dla ta- kich czas nawiedzenia skończył się.

Drogi Przyjacielu! Póki jest jeszcze ten czas nawiede- nia, czas przyjemny, czas łaski Bożej, pamiętaj o srod- ku bitwy, o najważniejszym i najświętszym obowiązku. Nade wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż swego ser- ca, bo od niego będzie zależało twoje życie.

Zenon Skadłubowicz
R-
„Straż”